

ŁOMOT

nieregularnik

numer 17 marzec 2004r

ISSN 1509-4707

1 zł

Zbliża się maj... czas matur

Żar w tropikach

Pod Lupą

O „Pasji” z pasją

spis treści

ŁOMOT numer 17.

Wstępniak	3
49 Eurowizja	4
Przychodzi baba do... kościoła	5
Precz z poborem	6
Kolorowa „Otchłań” czerwonej szkoły	7
Romantyczne romantyzmu romanse	8
Wanda Malicka - Pod Lupą	10
Fotografia	12
Ludzie listy piszą	14
Wywiadówka 2004	15
O „Pasji” z pasją	16
Oscary 2003- Komu statuetki?	17
Zapraszamy na reklamy!	18
Żar w tropikach	20
Manifest	21
Szalona strefa Muminków	22
Ars poetica	23

Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza
ul. 1-go Maja 78-100 Kołobrzeg
tel. 352 32 64 fax 352 36 42
e-mail: lomot_kg@interia.pl
url: www.2lo.pl

redaktor naczelny:
Michał Pieczyński

z-cy redaktora naczelnego:
Hanka Dziubińska,
Wojciech Rewiński

grafika:
Michał Pieczyński,
Łukasz Balcerzak

Zdjęcia:
Natalia Właźlak

zespół redakcyjny:
Hanka Dziubińska, Łukasz Balcerzak,
Michał Pieczyński, Adam Kuchnio,
Wojtek Rewiński, Szymon Brożyński,
Dominik Stefanowicz.

sponsor:
Wydawnictwo Kamera
78-100 Kołobrzeg, ul. Dubois 23
tel./fax (0 94) 354 22 36, 354 62 05

Na okładce:
przód- mgr Jarosław Maj
tył- Marta Koszel IV e

Redakcja zastrzega sobie prawa do skracania artykułów; wszelkie prawa do zamieszczonych materiałów zastrzeżone.

Wstępniak

Kochani czytelnicy!

Z wielką przyjemnością oznajmiamy, iż macie w posiadaniu kolejny numer naszej szkolnej gazety!!! Oprócz samej przyjemności jaka powszechnie płynie z posiadania, dokładamy możliwość oceny nowego składu redakcyjnego, który już pełną parą i z pieśnią na ustach, złowieszczo włamał się na Łomotowskie łamy.

Z przykrością stwierdzamy, że nasze starsze koleżanki, starsi koledzy, którzy dostarczali nam wielu doświadczeń i nauk, odchodzą... Mało tego robią to bezpowrotnie, a pozostaną po nich tylko wspomnienia. Jednak zawsze będą żyli w naszych słowach, myślach i we wszystkim w czym jeszcze mogą i im się chce... Opłaciliśmy już jednak orszak płaczek, które ich pożegnają, i zrobią to bynajmniej bez pieśni, na wspomnianych już wcześniej ustach. Toteż, puentując tego wstępniaka zaznaczamy, że na świecie oprócz śmierci pewne jest jeszcze opuszczenie murów szkolnych (dane pozyskane dzięki współpracy z OBOP-em). Jest więc to pozytywne zjawisko. Więcej o tym, i innym - na przyszłych i dalszych stronach.

Zapraszamy.

PS.Przytaczając słowa naszego znakomitego kolegi - my też nie jesteśmy gośćmi w tych samych dżinsach!!!

Redakcja

Drugi krajowy finał Eurowizji w Polsce wygrał zespół „Blue Cafe” z piosenką „Love Song”. Przed rokiem Tatiana Okupnik i spółka uplasowała się tuż za „Ich Troje”. Jednak ten rok należy do nich i to oni będą reprezentować Polskę 15 maja br. w Stambule na 49 Konkursie Piosenki Eurowizji. Drugie miejsce zajęły Łzy z utworem „Julia, tak na imię mam” zdobywając tym samym 54652 głosy i na trzecim Marcin Rozynek z utworem „Nick of time” - 51 736 głosy.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, krajowy finał Eurowizji wypadł bardzo słabo. Z 15 zaprezentowanych piosenek, tylko kilka było na naprawdę wysokim poziomie. Jury pod przewodnictwem Marka Sierockiego, spośród 73 nadesłanych utworów, wybrało 15 najlepszych (dla porównania- w Szwecji nadesłano ponad 3000 piosenek). Przy

oraz wspomniane już Blue Cafe i Łzy. Szkoda tylko, że między wykonawcami istnieją tak wielkie różnice klasowe- praktycznie pierwsza trójka była znana już przed programem. Oprócz tego na scenie wystąpiły legendy polskiej muzyki. Golden Life z piosenką pt. „Labirynth of life” próbował omamić publiczność głosem małego chłopca, jednak ten numer był istną klapą. Natomiast Małgorzata Ostrowska wyróżniła się spośród wszystkich wykonawców dość awangardowym... strojem.

Pozytywne wrażenie wywarła na mnie Alex. Zmieniając swój wizerunek i styl udowodniła, że należy do wybitnych wokalistek. Dzięki swojemu zachowaniu zerwała z krytyczną opinią jaka ciągnęła się za nią po programie Idol. Jednak najwięcej euforii wzbudził we mnie występ

49 EUROWIZJA

wyborze postawiono na „młodych i zdolnych artystów”, dla których ten występ był szansą zaprezentowania swoich zdolności, chociażby Janusz Radek, który z piosenką

Kowalskiego z oryginalnym tytułem „Sen Kowalskiego”. Myślę, że z tym co pokazali mogą jedynie występować w swoich kabaretach.

Poza wcześniej wspomnianymi artystami wystąpili także - Offside z „Dreaming about you”, Kasia Klich „Let me introduce”, Planeta „Easy money”, Sistars „Freedom” i Indigo „Mogę dziś”.

Podczas głosowania, czas oczekiwania na wyniki umiliły popularna w Polsce francuska wokalistka (rodem z Włoch) „In-grid” oraz zwyciężczyni ubiegłorocznego Konkursu Piosenki Eurowizji w Łotwie - Sertab Erener.

Pozostaje nam tylko czekać do maja i oczekiwać godnego reprezentowania Polski przez Blue Cafe. W końcu gdyby wygrali konkurs w Turcji, to Polska byłaby gospodarzem jubileuszowej 50 edycji Eurowizji. Oby wynik był tak słodki jak piosenka.

Szymon Brożyński



„Pocztówka z Avignionu” zaprezentował się bardzo przyzwoicie.

W większości artyści, którzy wystąpili na scenie, nie zabłysnęli w swojej dotychczasowej karierze. Przykładem jest Goya z piosenką „All my senses”, czy Krzysztof Kiljański z utworem pt. „Stay”. Jednak pojawiły się także znane i cenione gwiazdy m.in. Alicja Alex Janosz, czy Marcin Rozynek

Gotyckie katedry, które kiedyś były uważane za coś bardzo barbarzyńskiego, przeciwstawiającego się klasycznemu pojęciu piękna, dziś są przykładem prawdziwie pięknej literatury. Jednak pomimo przepychu, jaki można dostrzec na pierwszy rzut oka w tych budowlach, nic nie jest tam przypadkowe. Kościoły gotyckie są w całości „zbudowane z symboliki”. Budowle te sprawiają wrażenie łączności z Bogiem, utwierdzają w przekonaniu,

boliczne. Błękit oznaczał wierność, niebiańskość, był to kolor Matki Boskiej. Zieleń była symbolem poszukiwania miłości, nowej miłości, jak i nadziei. Żółty to wrogość, zdrada, dlatego też Judasza często przedstawiano w żółtych szatach. Złoty to symbol świętości, np. postać Matki Boskiej zawsze malowana była na złotym tle, aureole na obrazach świętych również są złote. Białe to niewinność, czystość, a czarne zło,

Przychodzi baba do... kościoła

że najlepszym miejscem na spotkanie ze stwórcą jest świątynia.

W każdej większej świątyni gotyckiej były przeważnie trzy wejścia, trzy nawy i trzy wierzchołki, co symbolizowało Trójcę Świętą. Wejście główne było skierowane zawsze na zachód, a ołtarz - najważniejsze miejsce w kościele - na wschód, czyli w stronę Ziemi Świętej i miasta Jerozolimy. Wieże często były opisywane przez poetów jako kamienne ostrza skierowane w niebo. Oznaczało to pragnienie przybliżenie do ziemi nieba przez kościół. Jeżeli chodzi o okna, to muszą powiedzieć, że również pełniły ważną rolę w katedrach. Były wysokie i smukłe, wypełniały je oczywiście witraże. Aby podkreślić ich ważność można podać dla przykładu, że w przepięknej katedrze w Chartres jest aż 146 okien przedstawiających 1359 różnych scen. Witraże przejęły w dużej mierze rolę malarstwa ściennego. Jednak malowidła nigdy nie znikły całkowicie z gotyckich kościołów, a ich kolorystyka miała także znaczenie sym-

grzeszność, brak wiary, a nawet śmierć (liczba 13 też symbolizowała śmierć). Natomiast purpurowy to władza, bogactwo i miłość.

Opisując symbolikę gotyckich katedr nasuwa się pytanie: jak zachowywali się uczestnicy mszy świętej? Wydawać by się mogło, że ludzie Średniowiecza, którzy są dzisiaj uważani za bardzo silnie związanych z religią i przestrzegających każdego prawa zawartego w Biblii, do kościoła chodzili regularnie, a ich zachowanie podczas mszy było godne naśladowania i nie budziło żadnych zastrzeżeń. Jednak rzeczywistość była całkiem inna. Zachowanie niektórych obywateli można porównać do prawdziwej, twardej, bezlitosnej baby czy chłopca ze wsi, którzy nie wiedzą jak się zachować w danym miejscu. Przede wszystkim do kościoła chodzono po to, aby pochwalić się nowym strojem, współzawodniczyć pod względem stanowisk i godności, dworności i elegancji. Gdy do świątyni wchodził panicz, pani wstawiała i całowała go w usta, nawet jeśli kapłan konsekrował w tym momencie Hostię, a lud modlił się na kłęczkach. Wykorzystywanie kościoła jako miejsca spotkań, a mszy ku rozglądaniu się za dziewczętami, tak rozpowszechniło się wśród młodzieży, że mogli się tym tylko gorszyć moraliści. Niejeden raz kościół i ołtarz zostały zhańbione sprośnym czynem. Zachowanie księży również pozostawiało wiele do życzenia i budziło dużo kontrowersji. Oprócz tego, że stało się przeklinanie i wymyślanie nowych, bardziej zabawnych przekleństw, duchowieństwo nie przestrzegało także wielu zasad i prawd moralnych.

Łysy Wojtasu



Precz z poborem!

Każdy człowiek wkraczający w wiek dojrzałości musi liczyć się z tym, że prędzej czy później dostanie powołanie przed komisję wojskową. Jednakże, zastanówmy się - w stanie długotrwałego pokoju nie ma w państwie nic bardziej bezużytecznego jak siły zbrojne. Armia, która na szczęście od półwiecza nie ma potrzeby ukazywania swoich bojowych możliwości, jeśli nie mieszana jest w politykę staje się zabawką zmieniających się głów władzy, zyskuje wysoką cenę społeczną i cudownie wygląda na paradach. Grzmot armatni odzywa się sporadycznie, przeważnie wtedy, gdy wojsko chce kupić samolot lub czołg. Piloci odrzutowców zasilają szeregi taksówkarzy lub otwierają sklepiki z warzywami, a pułkownicy w wolnym czasie dorabiają podnosząc i opuszczając szlabany. W szeregach armii wszystko jest po staremu. Generałowie przesuwają wojska na mapie, a żołnierze grabią liście lub zamiatają śnieg w zależności od pory roku.

Wkrótce armia, zredukowana do 150 tysięcy ludzi, będzie składała się w połowie z profesjonalistów. Dlaczego

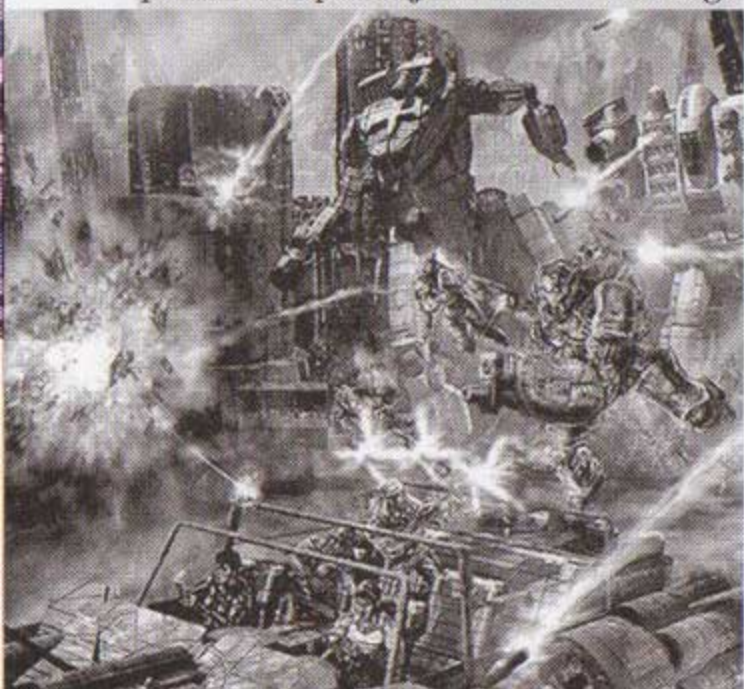
tylko w połowie? Choćby do pieczenia chleba, czy kierownia tramwajem zatrudnia się zawodowców. Dlaczego prowadzeniem wojny mają zajmować się byle amatorzy? Zdaniem specjalistów (od logiki) szkolenie co piątego mężczyzny, a biorąc pod uwagę że płęć piękna coraz częściej garnie się do męskiej przygody, co dziesiątego obywatela, ma tak samo sens, jakby nikogo i wcale nie szkolono. Jeśli, nie daj Bóg, wybuchnie wojna, owy „co dziesiąty” pójdzie pod ostrzał, a reszta będzie ogląda-



ła w telewizji, jak ich reprezentant ginie za naród.

Jak to się mówi - "bez kamer nie ma zdarzenia" - wizje pola walki mogą wkrótce trafić do programów typu reality. Konflikty wojskowe będą wywoływane na zapotrzebowanie telewizji. Efekty specjalne - pierwsza klasa. Już dziś bombardowania obiektów przypominają grę komputerową. Przypuszczam, że za pięć, dziesięć lat w bój będą posyłane cybermachiny, sterowane przez odległych o setki mil, rozpartych na fotelach operatorów i programistów. Medale otrzymują programiści generałowie. A co wtedy na arenie działań wojennych będzie mógł zdziałać nasz biedny Jasio z miotłą zamiast kałacha? Dlatego precz z bezsensownym poborem!!! Niech sprawami wojennymi zajmują się zawodowcy.

Wojciech Rewiński



Kolorowa „Otchłań” Czerwonej Szkoły

Nie jest tajemnicą, że Czerwony i Biały to szkoły, które rywalizują między sobą na naszej małej kołobrzeszkiej scenie. Dyrektor Janusz Gromek apel za apelem (lub co drugi apel- tak czy siak dość często) powtarza, że Kopernika dogoniliśmy już dawno a obecnie idziemy z nim leb w leb, czasami pozostając minimalnie z tyłu. Tym razem lebek Kopernika, czubek nosa i rzęsy są w przodzie. Ktoś powiedział, że Czerwony ma tradycje a Biały komputery, niewątpliwie kopernikowski teatr „Dies” istniejący już od niemal dziewięciu lat, w ostatniej odsłonie pochwalił się tradycjami wobec, których możemy tylko pokornie pochylić głowę i pogratulować.

Spektakl „Otchłań”, który był zwiń-



ieniem obchodów święta Czerwonej szkoły jest doskonałym wkładem wielu zaangażowanych w to przedsięwzięcie osób. Reżyseria pani profesor Magdaleny Gauer, scenariusz Mateusza Tłoka, do tego muzyka i gra około dwudziestki aktorów, a jeszcze mnóstwo dopełnień do całości, które zwyktemu śmiertelnikowi pokłóconemu ze sztuką, do głowy nie przychodzą. Udało się to zgrać, udało się to wystawić- brawo! Oczywiście, były elementy mniej udane, które jednakże przysługują teatrowi amatorskiemu, obojętnie jak długi miałby staż. Po pierwsze: scenariusz. Niwątpliwie ciekawy, wciągający, trzymający w napięciu, ale jednocześnie zagmatwany. To samo

oskarżenie po adresem aktorów. Ładnie, naprawdę ładnie ale gdyby odrobinę wyraźniej, żebym wiedziała, że rycerze to rycerze, a dama dworu to dama dworu. Pasy z ćwiekami?! Czy



wciągnięci w sidła zła ludzie nie posiadają innych wyróżników niż owe pasy?

Pomimo kilku małych niedociągnięć, które zresztą są wyłącznie sprawą poszczególnego odbiorcy, teatr był bardzo dobry.

Warto wspomnieć, że przedstawienia szkolnego teatru „Dies” odwiedzają rzesze widzów, często brakuje miejsca na szkolnej auli. Na premierę „Otchłani” przyszło około 600 osób. Kopernik obchodził swe święto radośnie, niewątpliwie z dumą patrząc na swoich wychowanków. 18 kwietnia „Dies” wystawi swą sztukę na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. Warto się zjawić.

Hanka Dziubińska



W epoce romantyzmu miłość musi być nieszczęśliwa. Bohaterowie kochali, wzdychali, ale nigdy nie zaznali szczęścia w miłości. Ich życie bardzo często kończyło się samobójstwem. W modzie były próby samobójcze. Dziś na szczęście ludzie zmądrzeli i nie podejmują tak drastycznych kroków. Sam kiedyś miałem myśli samobójcze, ale na szczęście po głębszych przemyśleniach doszedłem do wniosku, że to najgorszy pomysł jaki może przyjść do głowy. Romantycy nie byli jednak tacy mądrzy!

Werter z powieści J.H. Goethego cierpi z miłości, jakby nie miał z czego innego. Rozumiem, że miłość to najpiękniejsze uczucie



na świecie, ale bez przesady! Często było tak, że piękni i przystojni romantycy mieli jakieś kontuzje, nawet ciężkie uszkodzenia ciała, nikomu to jednak nie przeszkadzało, mało tego, to też było modne. Na ten przykład mógł ktoś mieć złamaną nogę, która by go bardzo bolała lecz w porównaniu z cierpieniami miłosnymi była to bułka z masłem, bez porównania! Oni wręcz kochali cierpieć. Ciekawi mnie czy miłość do cierpienia była jedno czy obustronna? Chyba jednak jednostronna bo wszystko kończyło się jednoznacznym samobójstwem. Faceci mieli wtedy równo przewracane w głowach. Jest na to jedno wytłumaczenie - nie byli cał-

kowicie trzeźwi. Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” wiele razy zwracał uwagę, jak to ksiądz Robak dzielił tabaką. Jest to używka, która potrafi troszeczkę nakręcić w głowie. Kto wie, co oni tam jeszcze mieli? Dlatego właśnie te teksty z romantyzmu są często trudne do zrozumienia i czasami bardzo obszerne, wiadomo, że człowiek z „rozluźnionym umysłem” ma gadanego, w tych przypadkach pisanego. Populacja wymierających romantyków pasowałaby bardziej do określenia „myślę więc jestem” - oni nie myśleli, preferowali poznawanie świata za pomocą zmysłów i uczucia, bo romantyzm to epoka irracjonalistów, no no i zgodnie ze słynnym twierdzeniem poznikali. Cierpienia nie były tylko efektem głupich myśli mężczyzn o kobietach tzn. cierpieniu. Za przykład podam teraz kobietę. W „Dziadach” części drugiej A. Mickiewicza reprezentantką duchów kategorii średniej jest młoda panna Zosia. Dziewczyna śliczna, wszyscy chłopcy za nią szaleli, a ona była całkowicie obojętna na ich zaloty. Później nie wyszło jej to na dobre, gdyż „kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie”. Jednak w tym całym, cierpiącym z miłości do cierpienia świecie, znalazło się parę mądrych osób. Przykładem takiego bohatera, który zrozumiał życie był Kordian. Bohater Słowackiego z romantycznego kochanka stał się narodowym patriotą. Jak z kobietami mu nie szło, to co miał przez nie życie marnować, a tak przynajmniej mógł stać się sławny.

W dzisiejszym świecie to tylko kobiety są źródłem męskich nieszczęść. My od tamtego czasu zmądrzeliśmy (w większości). Nie żebym był szowinistą, o nie! Jako, że jestem facetem, to takie troszkę żartobliwe mam zdanie. Po to romantykom Bóg dał rozum, żeby go używali, a że tak nie postępowali to już ich wina. Możemy jedynie pośmiać się z tekstów romantycznych, jeśli wpiery zrozumieemy, o co chodziło autorowi. Bogu dzięki, romantyzm zakończony!

Kuba Kondratowicz

Czy zastanawialiście się kiedyś jak wiele współczesny człowiek zawdzięcza kulturowemu dziedzictwu naszych przodków? Większość z was pewnie powie, że tak, gdyż uczyło się o tym na lekcjach historii.

Azjatyckie stepy

Jednak zdziwicie się jak wielu rzeczy nie mówią nam w szkole. Rzeczy i czynności, które teraz opiszę, z pozoru wydają się proste i mało znaczące, ale jak daleko sięga ich historia! Mało tego, każdy z nas wykonuje je, nawet nie wiedząc o ich bogatym pochodzeniu. Oto jak wygląda (z uwzględnieniem kulturowego dziedzictwa) dzień przeciętnego Polaka.

Z rana budzi się w łóżku zbudowanym według wzoru pochodzącego z Bliskiego Wschodu, ale zmodyfikowanego w Europie północnej. Zrzuca z siebie kołdrę zrobioną z bawełny, którą zaczęto hodować w Indiach. Następnie wkłada kapcie wynalezione przez Indian Prerii, po czym idzie do łazienki, której urządzenia są mieszaniną wynalazków europejskich i amerykańskich, dość świeżej daty. Zdejmuje pidżamę, ubiór obmyślony w Indiach, i sięga po mydło wynalezione przez starożytnych Gallów. Potem bierze się do golenia, masochistycznego rytuału pochodzącego z Sumerii albo starożytnego Egiptu. Wróciwszy do sypialni zdejmuje ubranie z krzesła, typu południowo europejskiego i zaczyna się przywdziewać. Wkłada ubranie, którego pierwotnym wzorem był skórzany strój koczownika stepów azjatyckich i przywdziewa buty ze skóry garbowanej w sposób wykonany w starym Egipcie, skrojone i uszyte według wzorów wymyślonych przez antyczne cywilizacje wybrzeży Morza Śródziemnego. Wokół szyi zawiązuje wąski pasek barwnego materiału, który jest szczątkową pamiątką po szalach noszonych przez Chorwatów (czy-

li kroatów, stąd nazwa krawat) w XVII wieku. Potem spogląda przez okno, którego szybę wynaleziono w Egipcie. Pada deszcz, więc zakłada kalosze zrobione z kauczuku odkrytego przez Indian środkowoamerykańskich i bierze parasol wynaleziony w Azji południowo-wschodniej. Na głowę zakłada kapelusz z filcu, materiału pochodzącego z azjatyckich stepów. Idąc na śniadanie kupuje gazetę, płacąc pieniędzmi, a więc wynalazkiem starożytnej Lidii. Talerz w jego jadłodajni zrobiono z porcelany, pochodzącej z Chin, noże ze stali, a przeto ze stopu wykonanego po raz pierwszy w południowych Indiach. Widelec jest średniowiecznym wynalazkiem włoskim, a łyżeczka - dokładną kopią wzorów starożytnych. Gdy nasz przyjaciel już się naje, zaczyna palić liście rośliny wychodowanej w Brazylii, w fajce pochodzącej od Indian wirginijskich, albo papieros po-

meksykański tytoń

chodzący z Meksyku. Pałac, czyta ostatnie depesze drukowane literami wymyślonymi przez starożytnych Semitów, na materiale wynalezionym w Chinach, technika stworzona w Niemczech w pierwszej połowie XV wieku.

Po przeczytaniu ostatnich depesz, i ze smrodkiem meksykańskiego tytoniu w ustach udaje się do toalety. Tam oddaje się odwiecznemu rytuałowi, może już nie tak masochistycznego, używając przy tym papieru, na opakowaniu którego widnieje, zaciągnięty od Guttenberga, napis „mięki jak aksamit“. Tak to, najpowszechniejsze czynności przypominają nam dług, jaki zaciągneliśmy i zaciągamy nieustannie u innych kultur świata. To one stanowią o widoku naszego codziennego życia.

Adam Kuchnio

POD LUPĄ



Imię: Wanda

Nazwisko: Malicka

Zawód: First Lady of
Gromek's High School

Pozycja na liście: 7,

Powiększenie pod lupą:
maksymalne

Kim pani chciała zostać w młodości...
wróżką

Ulubiona książka... Harlequin

Ulubiony aktor... Witold Pyrkosz

Ulubiony film... komedia

Co myśli pani o dzisiejszej młodzieży...
jest wspaniała

Największa przygoda... filmowanie
kamerą pod wodą

Największy sukces... porozumienie z
kadrą pedagogiczną i uczniami
szkoły

Co zabrałaby pani ze sobą na bezludną wyspę... czekoladę Milkę i miłosne książki
Czego pani nie może przebaczyć... tego, że uczniowie mnie okłamują
Ulubiony zespół... „Ich troje“
Najpiękniejsze słowo... miłość
Recepta na dobry humor... uśmiech
Gdzie pojechałaby pani na wymarzone wakacje... w nasze piękne góry
Co by pani zrobiła z kilkoma milionami złotych... założyłabym fundację dla porzuconych dzieci
Życiowe motto... być dobrym człowiekiem
Czy jest pani za karą śmierci... w nadzwyczajnych, wyjątkowych sytuacjach
Czy jest pani za wstąpieniem do UE... tak
Jak pani wyobraża sobie raj... beztroski
Jakim sportem się pani interesuje... rowerowym
Dzień, którego pani nigdy nie zapomni... jest ich wiele
Zupełnie nie przeraża mnie... wyzwanie jakie może stać przede mną
Oddałabym wszystko za... życie bez kłopotów i problemów
Miłość to... coś, co przychodzi nagle i jest piękne
Obawiam się... nieuleczalnej choroby
Nigdy nie chciałabym... być uznana za osobę konfliktową
Kłamię gdy... wymaga tego sytuacja, dla dobra sprawy
Zawsze chciałam... być czynna zawodowo i czuć się potrzebna innym
W życiu kieruję się... zasadami moralnymi
Irytuje mnie... chamstwo i obłuda
Wzoruję się na... osobach inteligentnych i z zasadami

Podziwiam... przyrodę
Główne cechy pani charakteru... pracowitość, punktualność, słowność
W jakiej reklamie zgodziłaby się pani wystąpić... w reklamie dowcipnej
Największe szaleństwo... objechać rowerem kulę ziemską
Nie wychodzę z domu bez... dobrego humoru
Przeznaczenie... mam zapisane w gwiazdach
Nie liczę się z... trudnościami, które powstają przy realizacji moich zadań
Schlebia mi... poczucie dobrze wykonanej pracy
Sztuką jest... w konfliktowych sytuacjach znaleźć kompromis
W życiu najszybciej mija... młodość
...a najdłużej trwa... oczekiwanie
Według pani dobra zabawa to... udana zabawa
Chciałabym wymazać z pamięci... przykre chwile
Najgorszy koszmar... zły sen
Jak chciałaby pani być zapamiętana... jako osoba życzliwa i wesoła
Czego ma pani za dużo... pomysłów
...a za mało... czasu na ich realizację

Rozmawiał: W. Rewiński

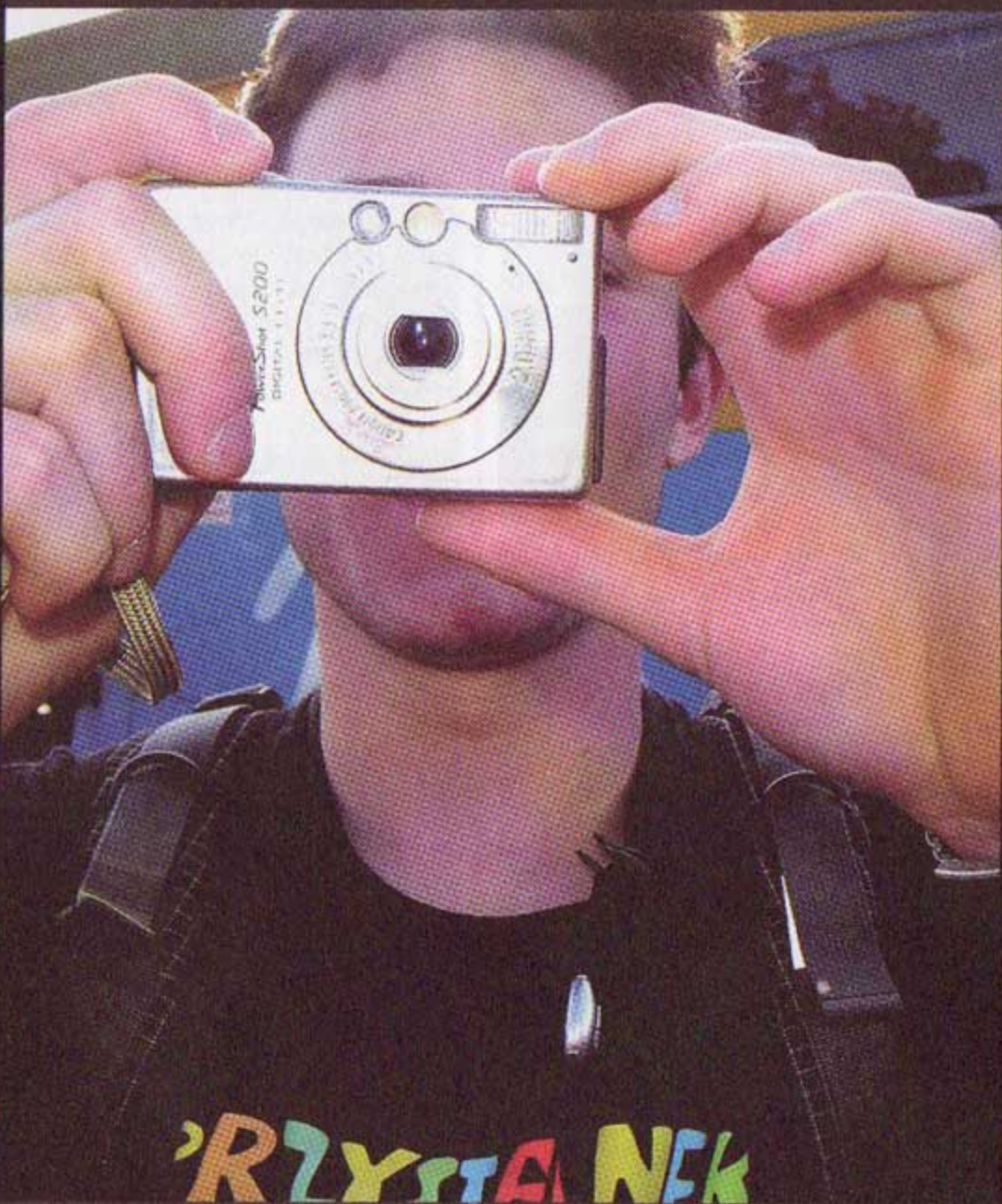
RDPIII



32



FUJI RDPIII



'RYSTANEK

Ludzie listy piszą

czyli komentarz od naszej drogiej, będącej w kwiecie wieku, Czytelniczki. Jej dojrzała opinia była skierowana jedynie dla naszej wiadomości, ale przecież jesteśmy krwiożerczymi paparazzi, nie zważającymi na obowiązujące zasady kultury, specjalnie dla Was - tekst W.P.A.R.

Lubię, gdy młodzież, zamiast „szlajać” się bez sensu po mieście, pić piwo, palić papierosy lub „ćpać” (bo to modne) zajmuje się czymś bardziej pożytecznym, a przynajmniej tym, co ją nie niszczy. Za moich czasów, dużo było kółek zainteresowań działających w szkołach (i nie tylko), gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. A teraz? Owszem, działają, ale zazwyczaj tylko na tzw. „papierze”, aby w swoim sprawozdaniu rocznym, dyrektor, czy pedagog, mógł się wykazać (?), co szkoła robi dla swoich „pociągów”. Dlatego z zainteresowaniem przeczytałam gazetkę szkolną „Łomot”. Różnorodność tematu, a jednak... Poruszył mnie artykuł „Mężczyzna-Piłka-Kobieta”.

Panie Wojtku!

Nie wrzucaj wszystkich kobiet do jednego „worka”. My! Wasze dziewczyny, siostry, żony i matki także dobrze wiemy, że ten „czarny ludzik” to sędzia, a nie ksiądz z „Plebani”, a piłki mają różne nazwy. To my, wcześniej kupujemy orzeszki, paluszki i chrupki, abyście Wy (gdy nasza reprezentacja dłubie w nosie, zamiast strzelać gole), nie odgryzali sobie paznokci, co niektórzy te resztki (fuj!). A gdy w końcu, raz na 10 lat, strzelą gola, to MY, przynosimy Wam dla ochłody... zimne napoje. Nie wspomnie, o tym, kto Wam od lat masuje zbolące skronie po wielkiej przegranej... ale dość - bez przesady...

Przejdę przy okazji do numeru z XI 2003r. Po raz kolejny z ciekawością przeczytałam artykuły o zespołach heavy metalowych. Zawsze przypominają mi się moje młode lata - 80'te. Także w naszym mieście grały zespoły, które w amfiteatrze zbierały na swoich koncertach rzesze zwolenników. Wtedy w Kołobrzegu grały takie zespoły jak: FARAON, ODBLASK - 60 czy heavy metalowa INKWIZYCJA. Może zamiast wspominać zespoły ogólnodostępne w prasie czy internecie wspomnieć - MŁODZIEŻY - o rodzimych kapelach, których członkowie są „dostępni” tuż pod Waszym nosem. Wystarczy do nich dotrzeć i już ciekawy, nieoklepany

artykuł macie do swojej, naprawdę ciekawej gazetki.

Zachęcam!

Trzymajcie tak dalej!

WAPNIAKI

P.S.

Jeżeli jesteście zainteresowani podaję ściegę, kogo szukać:

1. Zespół „FARAON” - solista Ryszard Krakowiak
2. Zespół „ODBLASK - 60” - solista Marian Siadul pseudonim Many
3. Zespół „INKWIZYCJA” skład:
Marek Rewiński - perkusja
Krzysztof Przybylski - gitara
Artur Tokarski - gitara
Marek Stachniak - gitara basowa
Waldek Haładniuk - I solista
Bartczak - II solista
Zatowski - III solista
Siadnil - IV solista

Życzę powodzenia!

Głos Redakcji: Droga Czytelniczko, dziękujemy za zdanie wyrażone na temat naszych artykułów, jak i opini co do całości, czytanego przez nią, „Łomot-u”. Z pewnością spróbujemy wyciągnąć wnioski z powyższych wskazówek (dział naszych nadwornych Metalurgów już zabiera się do odszukania, grających niegdyś w Kołobrzegu muzyków). Jesteśmy bardzo kontent ze słów „ciekawa gazetka”, może już trochę mniej ze wspomnianych - „Wapniaków”. Jeszcze raz dziękujemy.

Redakcja



Ostatnio była wywiadówka. Ja już miałam nie pisać pisać o szkole. Ktoś mi niedawno powiedział, że w szkolnej gazecie nie powinno pisać się o szkole, ale pisząc o muzyce, po pierwsze naraziłabym się Adamowi K., a po drugie... co ja mogę wiedzieć o muzyce?

bawnym, bo świadkom jego delirki prawdopodobnie nie było do śmiechu. Ale on to wszystko potraktował z perspektywy czasu i udowodnił, że to jednak było zabawne.

A ludzie się cieszą, jacy to ich idole są szaleni i ekscentryczni, ile to im do-

wywiadówka 2004

Ostatnio była wywiadówka. Rodzice odebrali karteczki z ocenami. Jedni byli szczęśliwi bardziej, drudzy byli szczęśliwi mniej. Jako, że szczęśliwi mniej muszą się wspierać, artykuł ten dedykuję właśnie tej grupie.

Kilka tygodni temu, wiedząc, że moje ferie zbliżają się ku nieubłaganemu końcowi i widząc widmo pierwszego czwartku nowego semestru, godziny 16:00, zaczęłam zastanawiać się, zbierać argumenty, ćwiczyć przed lustrem wielkie przemówienia. A to wszystko dla rodziców, którzy niekoniecznie mieli świadomość o średniej córki, która paska nie będzie miała, a nawet do tego paska zabraknie jej wcale nie mało. Coby ich przygotować, jak już się rzekło, zbierałam argumenty. Moje argumenty uległy personifikacji, personifikacja zawięzła się do pisarzy, pisarzy zaś niebylejakich, bo tylko tych nagrodzonych.

Argument numer jeden jest moim ulubionym. Nazywa się Andrzej Stasiuk i cięściej w szkołach sprzątał niż w nich uczył. Potem dostał nagrodę Kościelskich za „Opowieści galicyjskie”. Argument numer dwa to zdobywca tegorocznego Literackiego Paszportu Polityki za powieść „Gnój” - Wojciech Kuczok. Wywalany ze szkół, nie mógł znaleźć wspólnego języka z nauczycielami. Zdobył sławę demoralizującego rówieśników.

Argument numer trzy jest stary jak świat: inni są jeszcze gorsi. Taki Pilch dla przykładu - ile radości sprawił czytelnikom swoim alkoholizmem. Jakie szczęście miał pan Jerzy, że urodził się za-

dają charyzmy ich ucieczki, odchyły i zбочenia. Dlaczego nikt nie wpadnie na pomysł, że i ja jestem ekscentryczna i szalona, i że tak mam od początku?

Kto wie, może kiedyś moja mama zwinie się ze śmiechu w pozycji embrionalnej i spadnie z fotela wiezgając nogami, czytając o mojej pale z chemii na półroczu drugiej klasy, w powieści autobiograficznej rozprawdzonej w rekordowych ilościach.

Hanka Dziubińska



Z ogromnym zaciekawieniem wybrałem się na przedpremierowy pokaz „Pasji” Mela Gibsona. W drodze do kina zastanawiałem się, co w tym filmie jest tak przyciągającego, co go wyróżnia spośród filmów o podobnej tematyce, które serwuje nam telewizja. Już po pierwszym kwadransie seansu, aż nadto zobaczyłem tę różnicę...

Gibson ukazał cierpienie Chrystusa, w sposób, który do tej pory był nieznan, obcy. Jednak nie będę pisał o kontrowersjach, które wzbudza ten film ani o tym czy występują w nim jakieś motywy antysemitki, i rozstrzygał, kto jest winien tej tragedii. Chyba po prostu nie powinienem tego oceniać. Najlepiej niech każ-



dy widz zrobi to według własnych odczuć. Chciałbym się jedynie skupić na refleksji jaka mi się nasunęła po seansie.

Widząc mękę Jezusa, doznałem olśnienia, które wyjaśniło mi coś, co przecież od najmłodszych lat było dla mnie oczywiste. Każde dziecko już w „zerówce”, z lekcji katechezy wie, że Jezus Chrystus zginął za nas, za grzeszników. Jednak nigdy nie zastanawiałem się głębiej nad istotnym sensem tych słów. Oglądając film doznałem uczucia, które uświadomiło mi, że to poświęcenie dotyczy także mnie. To także w Waszym imieniu Drodzy Czytelnicy, Chrystus poniósł

ten olbrzymi ból! Dlatego w jakiś sposób powinniśmy mu się za ten dar odwdzięczyć, podtrzymywać proces tworzenia dzieła, które On rozpoczął umierając na krzyżu. Oglądając scenę, podczas której Jezus kolejny raz upada z krzyżem na barkach, poczułem dreszcze od stóp do głowy. Było to niesamowite uczucie. W tym momencie moja wiara przeżyła odrodzenie. Przestały mnie dręczyć pytania, czy naprawdę tak było? Uczucie te zawdzięczam dzięki realizmowi przedstawionej sytuacji.

W filmie zadziwiająca jest... prostota. W końcu większość z nas, zna historię śmierci Jezusa. Oglądając film, potrafiłem przewidzieć kolejne sceny, które po sobie następowały: sąd pod przewodnictwem Piłata, poszczególne stacje drogi krzyżowej itd. I co najważniejsze, nie nudziłem się. Wręcz przeciwnie. Ważne było to, w jaki sposób dochodziło do tego dramatu. Przecież na rynku filmowym pojawiło się mnóstwo podobnych filmów, ale żaden nie przedstawił męki Jezusa w tak realistyczny, dramatyczny, przerażający, okrutny sposób. Podczas filmu siedziałem w ciągłym napięciu, co mi się dotąd nie zdarzało. Można powiedzieć, że bałem się o to, co może spotkać jeszcze Jezusa. Stan „ekstazy” podtrzymała wyjątkowa muzyka, oraz dialogi w języku łacińskim i aramejskim, które są niespotykanym zjawiskiem we współczesnym kinie. Dzięki tej innowacji, mogłem przenieść się w te odległe czasy. Poczułem się jak naoczny świadek wydarzeń sprzed 2000 lat.

„Pasja” to pierwszy film, podczas którego doznałem czegoś wyjątkowego, czegoś co jest zrozumiałe tylko dla mojej duszy. Niewątpliwie po filmie wyszedłem z przekonaniem, że powinienem być lepszym człowiekiem. Dlatego jeżeli macie okazję zobaczyć te arcydzieło, nie zastanawiajcie się. Myślę, że film wywrze na każdym widzu refleksje, i zmieni go.

Szymon Brożyński

Oscary 2003 - Komu statuetki?

Ceremonia wręczenia nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej odbyła się w tym roku po raz siedemdziesiąty szósty ostatniego dnia lutego w znanym już Kodak Theatre w Hollywood. Tegoroczna uroczystość obfitowała jednak w różnego rodzaju niespodziewane sytuacje, które przekroczyły najśmielsze oczekiwania nominowanych.

Bezapelacyjnym liderem tegorocznych Oscarów został film „Władca Pierścieni: Powrót Króla” z rekordowo przyznaną liczbą statuetek - jedenastu w... jedenastu kategoriach. Jest to pierwszy film fantasy w historii, który otrzymał nagrodę Akademii. Ponadto obraz otrzymał Oscary w jeszcze dwóch najważniejszych kategoriach - za najlepszą reżyserię i scenariusz adaptowany oraz ośmiu pozostałych niemniej istotnych.

Oscara dla najlepszego aktora pierwszoplanowego dostał Sean Penn za rolę w filmie „Rzeka tajemnic” wyreżyserowanego przez Clinta Eastwooda. Tym samym wyeliminował Johny'ego Deepa, Billa Murraya, Jude'a Lawa i Bena Kingseya. Z kolei Oscar dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej powędrował do Charlize Theron za wspaniałą grę w obrazie „Monster” Patty Jenkins. Również za tę samą rolę otrzymała wcześniej Złoty Glob. Pokonała ona pozostałe nominowane aktorki: Diane Keaton, Samanthę Morton, Naomi Watts oraz trzynastoletnią Keishę Castle-Hughes, która została najmłodszą mianowaną do nagrody Akademii w historii.

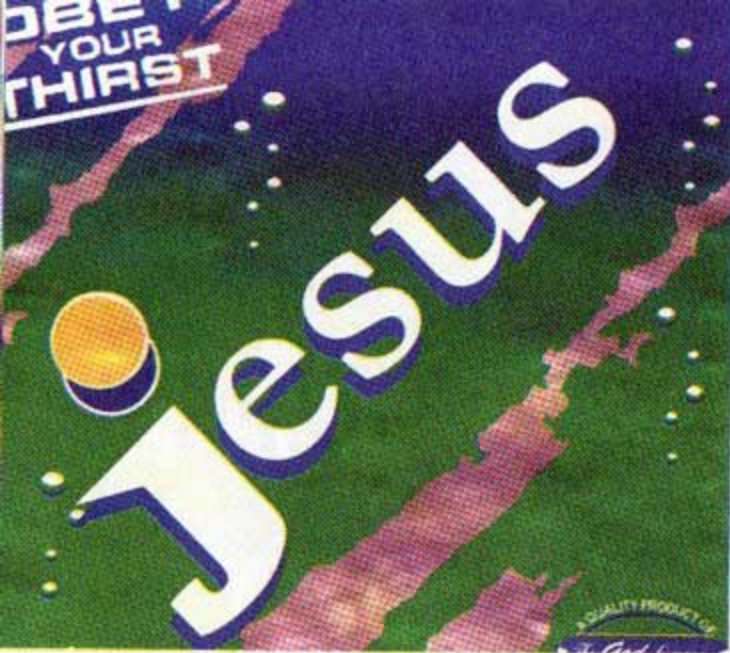
Po trzech nominacjach, Oscara nareszcie doczekała się Renee Zellweger przyznanego w kategorii najlepsza aktorka drugoplanowa. Jednak wśród opinii osób trzecich Zellweger była faworytką już od samego początku. Rzeczywiście - rola, którą odegrała we „Wzgórzach nadziei” Minghella była absolutnie najlepszą pośród reszty nominowanych - Shohreh Aghdashloo, Patricii Clarkson, Marcii Gay Harden i Holly Hunter. Z kolei statuetkę za najlepszą rolę aktora drugoplanowego dostał Tom Robbins za film „Rzeka tajemnic”,



który zdystansował Aleca Baldwina, Benicia Del Toro (który był zdecydowanym faworytem za doskonałą kreację w obrazie „21 gramów”), Djimona Hounsou i Kena Watanabe. Laureatem Oscara za całokształt twórczości został producent filmu „Śniadanie u Tiffany'ego” oraz serię „Różowa Pantera” - Blake Edwards. Reżyser otrzymał nagrodę za „pisanie, tworzenie, realizowanie i produkowanie wyjątkowych chwil w kinie przez ponad 50 lat” - jak ujęło to oscarowe jury. Było to niewątpliwie potężne zaskoczenie dla Edwardsa, który podczas swojej wielkiej kariery i niezwykle bogatej filmografii, otrzymał tylko jedną statuetkę i to właśnie podczas 76 gali rozdania Oscarów.

Cała ceremonia związana z wręczeniem nagród trwała około czterech godzin, co było zdecydowanie idiotycznym pomysłem. Gala i nastrój jej towarzyszący okazała się niezwykle nudna, publiczności nie rozśmieszały nawet dowcipy słynnego aktora komediowego - Billy'ego Cristala, które trzeba przyznać - były niskich lotów. Czynnikiem orzeźwiająjącym monotoność gali miały być występy artystyczne, co dało jednak zupełnie odwrotny skutek do przewidywanego. Ogólnie cała uroczystość była, co tu dużo mówić - nudna. Miejmy nadzieję, że przyszłoroczne Academy Awards nie wprowadzą widzów w stan śpiączki...

Dominik Stefanowicz



Z pewnością jest stosunkowo najbliższa każdemu człowiekowi. Prasowa, telewizyjna, internetowa, na ulicach, chodnikach, samochodach i ubraniach. **Reklama.** Czy chcemy, czy nie, jesteśmy jej odbiorcami. Stajemy się jej niewol-

danej grupy społecznej i wiekowej. Np. piwo i artykuły budowlane może reklamować kobieta o nieprzeciętnej urodzie, i przyniesie to progresję w sprzedaży, gdyż głównymi odbiorcami będą mężczyźni w średnim wieku, zainteresowani zarówno dobrym piwem po pracy na budowie, jak i płcią przeciwną po piwie; odpowiada to także freudowskiemu libido. Jednak ta sama piękna dama nie powinna już reklamować proszku do prania. Zburzyłoby to bowiem więź pomiędzy reklamą, a rzeczywistością, przez co straciłaby ona wiarygodność. Mało jest, bowiem kobiet o nieprzeciętnej urodzie, ale za to prawie wszystkie z nich robią pranie. Bodajże w latach 70'tych przeprowadzono następujące doświadczenie. W taśmę filmową wklejono obrazy z jedzeniem i napojami. Podczas wyświetlania ludzie nie

Zapraszamy na...

nikami, a może to ona pozwala nam być wolnymi? Otacza nas z każdej strony, bardziej właściwe wydaje się nawet sformułowanie - osacza.

Reklama nie polega już jedynie na wychwalaniu walorów danego produktu jak i krytykowaniu produktów konkurencyjnych. Jej oddziaływanie jest zgodnie zaplanowane i umiejętnie dopasowane do ludzkiej psychiki. Najczęściej reklamy działają na bazie psychologii bodźca - reakcji. Reklamy powstałe z tego wzoru potwierdzają teorię, iż „wszystkie fakty psychologiczne mają swój początek w bodźcu a kończą się reakcją”. Toteż, jeżeli jesteśmy w stanie wytworzyć odpowiedni bodziec (reklamę) działającą na potencjalnego klienta pociągnie to za sobą jego reakcję (kupno produktu). Jeden bodziec nie działa jednak na wszystkich odbiorców. Dlatego reklama dostosowana jest do

widzieli pojedynczych klatek z hamburgerami i colą, były one jednak odnotowywane - podświadomie. Po zakończeniu seansu w pobliskim barze prawie dwukrotnie wzrosła sprzedaż. Takie metody są zakazane, jednak nie przeszkadza to reklamie manipulować naszymi umysłami, za pomocą powyższych jak i wielu innych nie przytaczanych tu metod.

Interesującymi są także marketingowe sposoby perswazji. We wszystkich supermarketach, co jakiś czas towary zmieniają miejsce swojego położenia. Zdezorientowany stały klient szuka działu mięsnego, a przechodząc po drodze przez pięć innych spostrzeża tam coś ciekawego, i ku uciechu właściciela sklepu wkłada to do koszyka. Za każdą taką zmianą w rozmieszczeniu towarów idzie kilkunastoprocentowy wzrost zysków. Warzywa i owoce najczęściej zobaczymy po wejściu do sklepu, gdyż sprawiają

one wrażenie świeżości i polepszają nasze odczucia. Z kolei im więcej tego samego towaru znajduje się na regale tym większa jest jego sprzedaż, gdyż ułożone obok siebie na przestrzeni pięciu metrów te same płatki śniadaniowe



sprawiają wrażenie większego wyboru. Wpadając do sklepu po zakupy na śniadanie musimy się trochę nachodzić, ponieważ chleb, jajka i mleko ze znanych już powodów zawsze znajdują się w zupełnie innych miejscach. Najlepiej sprzedają się produkty zlokalizowane na zakrętach pomiędzy regałami; przy skręcaniu instynktownie zwracamy na nie uwagę, a potem najczęściej kupujemy. Towary tam leżące sprzedają się tak szybko, iż kładzione są tam przeważnie produkty z nadchodzącą datą przeterminowania.

Reklamą, zajmują się już nie tylko specjaliści od marketingu i promocji. Ta dziedzina wiedzy zaczyna skupiać wokół siebie publicystów, psychologów oraz socjologów. Reklama odbiegając od swej odwiecznej funkcji ingeruje w kwestie ideologiczne, a także kulturowe. Narzuca

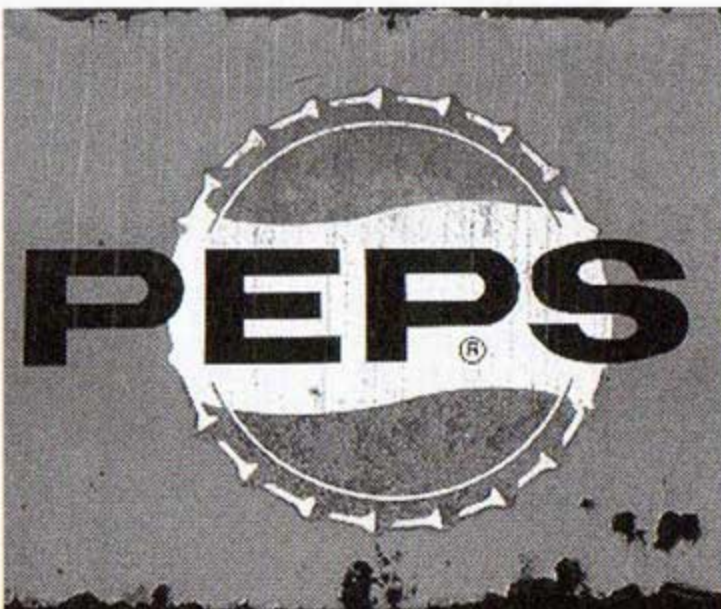
odbiorcą sposób postrzegania świata kształtując „nową tożsamość konsumencką”. Reklamy zaczynają podważać obowiązujące normy zachowania się,

reklamy!

wyrażania uczuć i emocji. Szczególnie niebezpieczne są reklamy telewizyjne, bowiem przeciętny Polak najwięcej wolnego czasu spędza właśnie przed telewizorem. Dzieci są oczarowane kolorowymi, błyszczącymi, wesołymi i arkadyjskimi widokami. Ich rodzice niepokoją się z powodu zachowania swoich zahipnotyzowanych dzieci, odczuwają także dyskomfort gdyż nie zawsze mogą mieć to, co jest teraz „na topie”.

Reklamy są skomplikowanym zjawiskiem. Pozornie wydają się być głupie, zabawne, beznadziejne etc. Każda reklama jest jednak bodźcem. Może wydawać się nam że na niego nie zareagujemy jeśli tego nie chcemy, jednak **trzeba pamiętać o sile podświadomości i jej niezależnej reakcji.**

Michał Pieczyński



żar w tropikach

Punkt o godzinie 19.30 karocami podjeżdżają zakochane pary. Panowie (obowiązkowo we frakach) i pięknie ubrane Panie z klejnotami na szyi; zapach francuskich perfum intensywnie rozprzestrzenia się w powietrzu. Lokaj otwiera karocę, pan zamaszystymi ruchami, z największą dbałością o wszystkie detale arystokratycznego zachowania, prowadzi wybrankę ku cudownie przyozdobionemu wejściu. Wszyscy już się zjawili, klasowa i elitarna śmietanka, słyhać jeszcze zapowiedzi wielmożnych dam i wpływowych panów. Pocałunki i uściski, przywitania i komplementy wzajemnie się uzupełniają. Jeszcze tylko skryte uśmieszki i lekkie ploteczki. Gospodarz wznosi toast za zdrowie zebranych, zegar wybija dwudziestą, rozpoczyna się wspaniały bal!

Tak było kiedyś. Dziś wygląda to zgoła inaczej. Przynajmniej na naszych szkolnych dyskotekach. Rodzina sienkiewiczowska też potrafi się bawić! A przedstawia się to mniej więcej tak. Już przy bramie możemy usłyszeć jak szkolne mury ulegają stopniowemu rozpadowi. Na wejściu, bynajmniej nie głównym, spotkać można, jak zwykle zabieganą, panią Wandę. Wprawia mnie to w dobry nastrój - nie wszystko się jeszcze zmieniło na tym świecie - myślę wtedy. Jakieś dziewczyny, krzątając się przy parze solidnych drzwi, pewno z samorządu, dziwnie na ciebie patrzą, głosząc wszem i wobec: „Wstęp złotówkę za osobę”, podsuwając pod nos coś na kształt pudełka od lizaków. Wrzucasz im zeta za dwóch, w drobnych, i już jesteście w środku. Stojąca zazwyczaj po lewej stronie Pani Dyrektor mierzy wzrokiem twoją równowagę psychiczną, i jeżeli pozytywnie się uśmiechnie wiesz, że nie oblałeś egzaminu, a przynajmniej tak myśli Dyrekcja. Dobra, idziemy dalej: „Ale bez kurtek chłopcy” słyszysz za plecami - wiesz już wtedy, że musisz nawrócić, i że nie wszystko jeszcze zmieniło się na tym świecie. Jeżeli w końcu uda ci się dotrzeć do serca imprezy, możesz w ciemnościach zoba-

czyć dużo ładnych dziewczyn, które w większości wyglądają jakby malowały się tym samym sprzętem, i czerpały z jednej garderoby. Po prostu namacalny dowód na teorię klonów. Dobra, nie widzę tego, jest przecież ciemno i wszystkie są, ciekawe dlaczego, bardzo kuszące, w tych swoich kocio-tropikalnych ruchach. Powoli zbliżamy się do gwoźdźcia programu, jest nim oczywiście nasz szkolny muzykant - DJ Maciej. Dobry z niego wodzirej, co chwilę przy początkach utworów słychać dziki wrzask radości i znów zaczynają się tropiki, co wynika nie tylko z tańca, ale także z tych wszystkich hawajskich wdzianek. Oni wszyscy byli chyba kiedyś w Rio? Zabawa na całego! Naprawdę przyjemny klimacik psują jedynie ciągle, nauczycielskie wjazdy do ubikacji. Hmm. Człowiek nawet spokojnie nie może załatwić swoich potrzeb! Z drugiej strony daje nam to poczucie stałości otoczenia. Pomimo spadającej (nie wiem dlaczego) frekwencji tej imprezy, na której spotykamy (jak to mówi P.Ziegler) przyszłą elitę naszego kraju w naprawdę egzotycznych warunkach, skaczącą w rytm wpadającej w ucho muzyki, są godne odwiedzenia. Jesteście zainteresowani, słuchajcie uważnie szkolnego radiowęzła wyczekując kolejnej daty szkolnej dżamprezy. Po napisaniu tego artykułu chyba mogę liczyć na udział w zawartości tego pudełka po lizakach? Jeżeli tak, to stwierdzę wszem i wobec, że nie zmienia się nic!

Szkolne dyskoteki- warte zobaczenia. Poprawiają humor, polepsza się też ciągle nieprzerwana integracja międzyuczniowska. Plusem jest też to, że następnego dnia prawie każdy nauczyciel oprze się pod wpływem argumentów, iż wczoraj się bawiliśmy i nie było czasu na naukę. Wiemy zatem dlaczego Maciek Sp.z.o.o. organizuje zabawy we wtorki! Spójrzcie na jego plan lekcji w środę.

Michał Pieczyński

! Manifest !

Drodzy Pedagodzy!

Drodzy Wuefiści!

Drogi Dyrektorze!

My ludzie honoru, od zawsze walczący o każdy kawałek boiska, trenujący w pocie czoła, dążąc do bajecznej techniki, wytrwałym treningiem wygrywamy z każdą przeciwnością. Dlatego i teraz wygramy, mówiąc głośno i doniośle: **NIE !!!** Nie chcemy już więcej ćwiczyć na śmierdzącej wieloletnim potem sali gimnastycznej, gdzie wszystko przesiąknięte jest pleśnią gumowych materacy. Wbijające się w ręce drzazgi. Duszność, której mówimy **nie!** Od wielu już lat grając na szkolnym boisku, na boisku betono-

wym czy śnieg czy grad, wykazujemy swą wytrwałość.

Dlatego żądamy w imieniu wszystkich amatorów futbolu, w imieniu prawdziwych sportowców. Żądamy sztucznej murawy i siatek na bramkach oraz nowej piłki adidasa. Jako sportowcy utożsamiający się ze środowiskiem, ze spuścizną naszej matki natury, żądamy trawiastego boiska z prawdziwego zdarzenia. Nasz głos przepelniony jest echem bólu, który wydobywa się z każdego ćwiczącego we wspomnianej śmierdzącej sali. Nie chcemy już więcej komputerów, które mamy w domu i które pogłębiają krzywiznę naszego kręgosłupa.

Chcemy, aby wiatr wplatający się we włosy, współgrający ze słowami: podaj tutaj i goal, już na zawsze zagościł w naszej szkole, w naszych sercach. W umysłach naszych, kochających się w duszności wuefistów!!!

Sportowcy



•Dzień dobry. Tu gorąca linia psychiatryczna. Jeśli twój problem to impulsywność, walcij w klawisz z cyfrą 1. Jeżeli masz kompleks niższości, niech ktoś lepszy wciśnie za ciebie klawisz 2.

Jeżeli masz rozdwojenie jaźni, wciśnij klawisze 3 i 4 jednocześnie. Jeżeli cierpisz na manię prześladowczą, naciśnij 5, ale skąd wiesz co się wtedy stanie? Gdy twój problem to schizofrenia, głosy same ci podpowiedzą, który klawisz należy przycisnąć. Jeśli zaś cierpisz na psychozę maniakalno-depresyjną to i tak nikt z tobą nie będzie gadał. W pozostałych przypadkach zostaw wiadomość na taśmie.

•Policjant zatrzymuje samochód.

-Proszę pana, przejechał pan skrzyżowanie na czerwonym świetle. Będzie mandacik.

-Panie władzo, ja bardzo przepraszam, naprawdę nie zauważyłem. A tak szczerze mówiąc,

to jestem daltonista. Skonfundowany policjant daruje mu mandat. Wieczorem, gdy zdaje służbę koledze, mówi:

-Spotkałem dzisiaj na mieście daltoniste. Świetnie mówił po polsku.

•Pijany Policjant zatrzymuje pijanego kierowcę:

Policjant:O! Widzę dwóch za kierownicą!

Kierowca: Ale to jeszcze nie powód żebyście nas otaczali.

•Jurand stał z nim oko w oko, choć miał tylko jedno.

•Jacek Soplica szukał zapomnienia pod habitem zakonnym.

•Służący doił krowę nad stawem a w wodzie wyglądało to odwrotnie.

•(Z dedykacją dla p.proferor Bańkowskiej): Pewien przewodnik w Górach Skalistych miał bardzo złą sławę. Co zabierał jakąś grupę turystów na wyprawę, zawsze ktoś ginął. W końcu zainteresowała się tym policja. W śledztwie wyszło na jaw, że zły przewodnik jest patologicznym mordercą. Sąd orzekł karę śmierci. W dniu wykonania wyroku posadzono go na krześle elektrycznym. Włączono prąd, ale po dziesięciu minutach okazało się, że delikwent wciąż żyje i z tajemniczym uśmiechem stwierdza:

- Przecież wszyscy wiedzą, że jestem złym przewodnikiem.

•Autobus, to brzmi tłumnie.

• Szczyt dyskomfortu psychicznego - leczysz samolotem, a obok siedzi facet i czyta Koran.

•Blondynka dzwoni do informacji na dworcu kolejowym:

- Przepraszam, jak długo jedzie pociąg z Krakowa do Warszawy ?

- Chwileczkę...

- Dziękuję.

•Idzie dwóch studentów ulicą i widzą kawałek kartki leżącej na chodniku. Jeden pyta się drugiego:

- Co to jest? A drugi odpowiada:

- Nie wiem, ale kserujemy !

•Egzamin z zoologii:

- Co to za ptak?

-pyta studenta profesor wskazując na klatkę, która jest przykryta tak, że widać tylko nogi ptaka.

-Nie wiem - mówi student

-Jak się pan nazywa?- pyta profesor

Student podciąga nogawki.

-Niech pan profesor sam zgadnie.

•W szkole pani kazała narysować dzieciom swoich rodziców. Po chwili podchodzi do małego Jasia i pyta:

-Dlaczego twój tata ma niebieskie włosy?

-Bo nie było łysej kredki.

•Dlaczego żydzi szli przez morze? Bo Mojżesz wstydził się iść z nimi przez miasto.

• Dlaczego autobus stojąc w Wąchocku otwiera tylko środkowe drzwi ?

-Bo przednie i tylne to już nie Wąchock.

•Zatrzymuje policjant studenta, legitymuje go, otwiera dowód i czyta:

-Widzę, że nie pracujemy.

-Nie pracujemy -potwierdza student.

-Opieprzamy się... -mówi dalej policjant.

-Ano, opieprzamy się - potwierdza student.

-O! Studiujemy... -

rzecz policjant.

-Nieee, tylko ja studiuje

-odpowiada student.

•Przychodzi baba do

lekarza i skarży się:

-Panie doktorze, wszyscy mnie ignorują. Lekarz:

-Następny proszę!

•Wchodzi blondynka do sklepu.

-Poproszę pastę do

butów. - A do

jakich ?

-numer 46.





POETICA

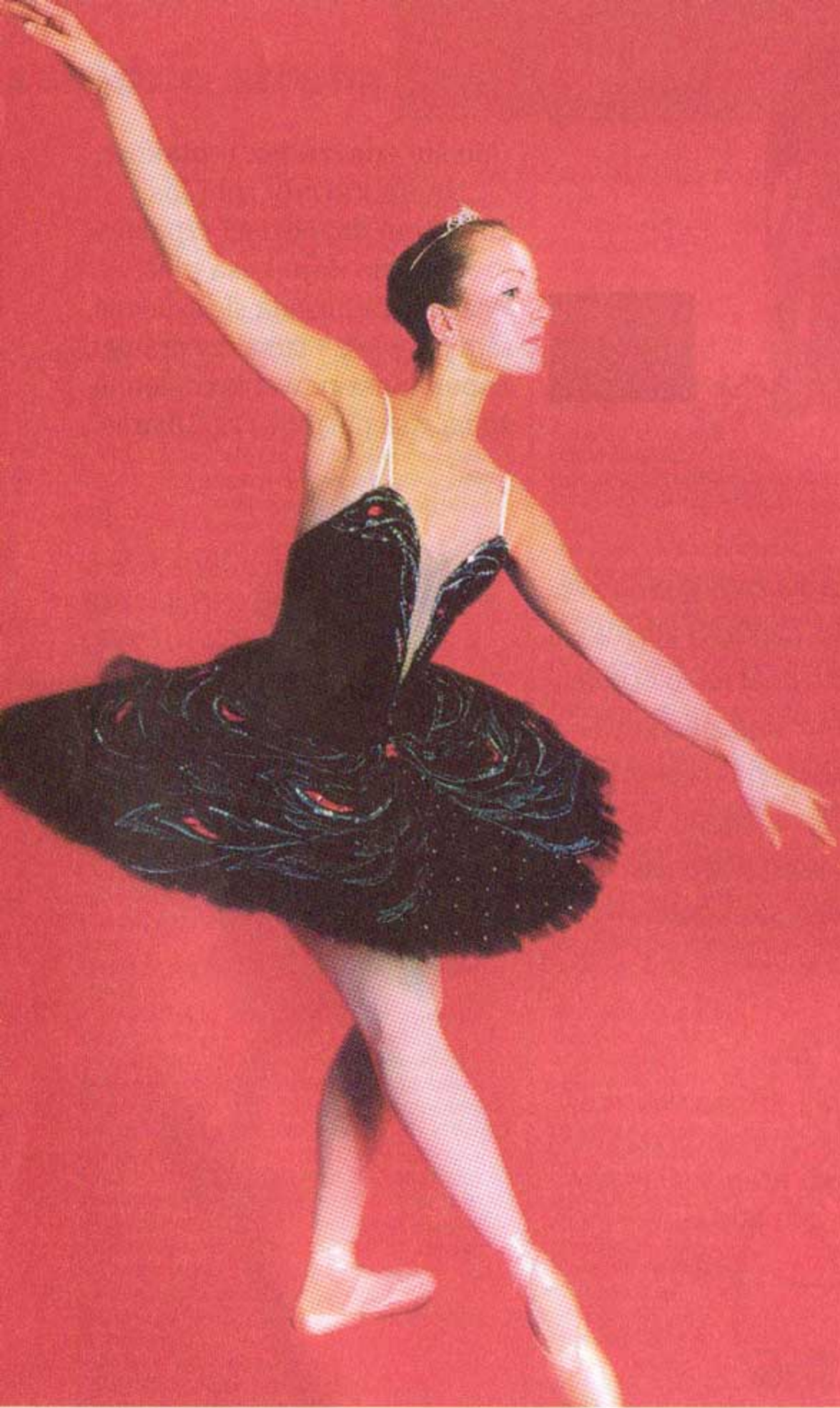
Ale się zdarza też u ptaków,
że im kawały robi los,
kukułkom daje dzieci szpaków,
a sowie daje kosa głos.
Wtedy życie układa się szpetnie,
sam już wiesz - farsa czy dramat.
Zapominasz nawet kompletnie,
że na wstępie mówi się „mama”

Słonie rodzą się zwykłe w sobotę,
zwyczaj to piękny i zdrowy,
ten by także miał na to ochotę,
lecz był to słoń pechowy.
Więc urodził się on w poniedziałek,
wtedy gdy rodzą się krowy,
bo jak już wam powiedziałem,
był z niego słoń pechowy.

Myśmy żyli jak na wietrze,
myśmy żyli niezbyt grzecznie,
myśmy żyli niebezpiecznie,
ale jak!

*Wiersze autorstwa
Agnieszki Osieckiej
(1936 - 1997)*





„Pracę wymyślili ludzie, którzy nie wiedzą co zrobić z wolnym czasem.”

Oscar Wilde